Epistemika: świat jako struktura i błędy poznawcze

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę epistemiki – dyscypliny badającej strukturę wiedzy i mechanizmy rozumowania. Autor przekonuje, że nasze postrzeganie rzeczywistości nie jest bezpośrednim odzwierciedleniem świata, lecz procesem aktywnej rekonstrukcji obarczonym licznymi błędami poznawczymi. Przywołując prace Richarda Nisbetta, tekst wprowadza czytelnika w świat narzędzi logicznych i statystycznych, takich jak prawo wielkich liczb czy regresja do średniej. Omówione zostają zjawiska naiwnego realizmu oraz racjonalnej nieświadomości, które wpływają na codzienne decyzje. Czytelnik dowiaduje się, jak dekonstrukcja utartych schematów myślowych i zrozumienie kosztów utopionych pozwala na osiągnięcie większego rygoru logicznego w nauce i biznesie. To kompendium wiedzy dla osób pragnących zoptymalizować swoje modele mentalne w świecie zdominowanym przez szum informacyjny.

This article provides an in-depth analysis of epistemics—a discipline that examines the structure of knowledge and the mechanisms of reasoning. The author argues that our perception of reality is not a direct reflection of the world, but a process of active reconstruction fraught with numerous cognitive biases. Citing the work of Richard Nisbett, the text introduces the reader to the world of logical and statistical tools, such as the law of large numbers and regression to the mean. The phenomena of naive realism and rational unconsciousness, which influence everyday decisions, are discussed. The reader learns how deconstructing established thought patterns and understanding sunk costs allows for greater logical rigor in science and business. This is a compendium of knowledge for those seeking to optimize their mental models in a world dominated by information noise.

Artykuł ten stanowi wprowadzenie do epistemiki – nowej dyscypliny, łączącej psychologię poznawczą, teorię wiedzy i filozofię nauki. Wbrew naiwnemu realizmowi, który zakłada, że postrzegamy świat obiektywnie, autor dowodzi, że rzeczywistość jest konstruowana przez nasz

umysł poprzez nieustanny proces wnioskowania. Richard Nisbett, od którego rozważań wychodzi autor, nie tylko demaskuje błędy poznawcze, ale rekonstruuje cały proces myślenia o myśleniu. Kluczowym elementem epistemiki jest metodologiczna pokora, czyli świadomość, że nasze przekonania są z natury wadliwe, a świat zbyt złożony, by go w pełni uchwycić. W epoce nadmiaru informacji, epistemika staje się niezbędnym narzędziem do rzetelnej interpretacji danych, a także do podejmowania racjonalnych decyzji w sferze ekonomii, polityki i kultury. Artykuł analizuje również wpływ perspektyw kulturowych na proces poznawania świata i podkreśla konieczność kodowania danych w sposób uwzględniający złożoność ludzkiego zachowania.

SŁOWA KLUCZOWE

epistemika | błędy poznawcze | Richard Nisbett | heurystyki | racjonalna nieświadomość | koszty utopione | regresja do średniej | naiwny realizm | inferencja | prawo wielkich liczb | logika dialektyczna | statystyka | model mentalny | proces wnioskowania | szum losowy

Epistemika: rzeczywistość jako struktura pojęciowa

Prawdziwe myślenie zaczyna się, gdy porzucamy wygodną iluzję, że nasze oczy są oknami na świat, a zaczynamy je traktować jak narzędzia do rekonstrukcji. Dopiero wtedy, gdy świadomość próbuje okiełznać anarchię bodźców, otwiera się przed nami epistemika – nowa, niepokojąco wymagająca dyscyplina. To w niej psychologia poznawcza, teoria wiedzy i filozofia nauki zbiegają się w jeden, spójny porządek rozumowania. Epistemika jest jednocześnie nauką trzeźwości i sztuką wątpienia; ponurą wiedzą w duchu dawnych ekonomistów, ale też pełną humoru grą, która pokazuje, że nasze pewniki bywają cieniami, a to, co bierzemy za cień, może być najwierniejszym zapisem faktu.

W tym sensie Richard Nisbett nie tworzy kolejnego katalogu błędów poznawczych – to byłoby zadanie zbyt proste. On rekonstruuje cały projekt człowieka myślącego o myśleniu: jednostki, która rozumie, że to, co potocznie nazywa „widzeniem”, jest w istocie nieustannym procesem wnioskowania. To fundamentalna zmiana perspektywy, która odróżnia świadomego obserwatora od biernego odbiorcy wrażeń.

Jak pisał George Berkeley, niczego nie doświadczamy poza ideami w naszym umyśle. Nisbett, niczym Samuel Johnson kopiący kamień, by obalić tę tezę, odpowiada: „Owszem, ale niektóre idee są po prostu trafniejsze od innych”. Nie niszczy idealizmu, lecz domaga się, byśmy nie traktowali go jako przyzwolenia

na poznawczy chaos. To właśnie pierwszy dogmat epistemiki: nawet jeśli wszystkie nasze interpretacje są konstrukcjami, nie oznacza to, że wszystkie są sobie równe.

Richard Nisbett: ewolucyjne źródła błędnych przekonań

Wejście w świat metodologicznej pokory wymaga przyjęcia brutalnej prawdy: nasze przekonania są z natury wadliwe. Nie dlatego, że myśl jest ułomna, lecz dlatego, że świat jest zbyt złożony, by świadomość mogła go uchwycić bez odpowiednich narzędzi. Właśnie dlatego epistemologia, czyli sztuka precyzyjnego myślenia o własnym myśleniu, staje się niezbędna. W epoce zalewu danych, paradoksalnie, im więcej mamy informacji, tym bardziej tracimy zdolność ich rzetelnej interpretacji.

Prawdziwa nauka nie zaczyna się od gotowych odpowiedzi, ale od aktu intelektualnej odwagi — negacji własnej pewności. Od tego momentu wkraczamy na terytorium, gdzie intuicję zastępują prawa statystyki, a rozbuchane teorie ustępują prostocie eksperymentu. Uświadamiamy sobie, że wszystko jest wnioskowaniem, a każde wnioskowanie jest nieuchronnie skażone przez kulturę, heurystyki i zwykły przypadek. To nie jest świat przyjazny — to świat prawdziwy.

Postmodernista vs. redukcjonista: trzy mapy poznawcze

Aby uchwycić naturę poznania, postawmy wędrowca na rozstajach dróg. W dłoni trzyma trzy mapy, trzy odmienne filozofie nawigacji. Pierwsza należy do postmodernisty: gęsta siatka ścieżek, gdzie każda jest równie ważna, bo wszystko jest tekstem, a każde odczytanie jest równoprawne. Jego wędrowiec idzie, gdzie go nogi poniosą, z przekonaniem, że każde miejsce jest tak samo dobre jak inne. Druga to mapa redukcjonisty zachłannego, który wierzy, że całą złożoność świata da się sprowadzić do jednego wymiaru – najlepiej neurofizjologicznego. Jego podróżnik wybiera najprostszą linię, ignorując rzeźbę terenu, nawet jeśli ta linia kończy się w przepaści.

Trzecia jest mapą epistemologa: niedoskonała, pełna marginesów błędu, skal, kompasów i danych z eksperymentów. Jej drogi nie są jednak rysowane życzeniowo. Wytyczają je fakty. Wędrowiec z tą mapą porusza się ostrożnie, świadom, że to tylko reprezentacja, a nie sama rzeczywistość. Wie jednak, że niektóre reprezentacje są po prostu lepsze od innych – trafniejsze, użyteczniejsze, bliższe prawdy. I w tym właśnie wyborze mapy, w tej fundamentalnej decyzji, jak czytać świat, zawiera się cała istota tej pracy.

Błąd atrybucji: sytuacja dominuje nad charakterem

Pierwszym zadaniem epistemiki jest demontaż największego złudzenia ludzkiego umysłu: przekonania, że świat jest przejrzysty. William James pisał o „kwitnącym, brzęczącym chaosie", który zalewa zmysły, a którego nie jesteśmy świadomi tylko dlatego, że nasz umysł automatycznie nakłada na niego schematy. Te mentalne szablony są naszym zbawieniem i przekleństwem jednocześnie. Ratują nas przed paraliżem poznawczym, lecz stanowią autostradę do fałszu, prowadząc wprost do stereotypów, nadinterpretacji, złudzenia korelacji i błędów reprezentatywności.

To właśnie dlatego widzimy wzorce tam, gdzie króluje przypadek. Wierzymy, że dziecko obserwowane przez dwie minuty na placu zabaw jest „nieśmiałe" lub „odważne", choć w rzeczywistości oceniliśmy mikroskopijny, wyrwany z kontekstu fragment jego zachowania. Dlatego też przypisujemy ludziom stały „charakter", jakby był on prostą funkcją liniową, a nie skomplikowanym, probabilistycznym rozkładem zachowań w oceanie różnych kontekstów. Ten poznawczy grzech pierworodny – fundamentalny błąd atrybucji – stanowi wręcz strukturę społeczną zachodniej cywilizacji. Umysł holistyczny, chiński, operujący logiką dialektyczną, jest na niego częściowo uodporniony, choć nie w pełni.

A teraz zagadka, którą czytelnik musi rozwiązać, by pójść dalej. Jeśli wszystko, co postrzegasz, jest interpretacją, a interpretacja A jest trafniejsza niż interpretacja B, to czy może istnieć interpretacja C, która czyni A i B jednocześnie prawdziwymi? Uwaga: nie chodzi tu o tani relatywizm, lecz o warunek spójności epistemicznej. Rozwiązanie tej łamigłówki, które ujawnię później, wymusza konfrontację logiki formalnej z logiką dialektyczną – zderzenie zasady niesprzeczności z jej kulturowym odrzuceniem. To będzie kluczowe dla dalszych rozważań.

Trzy perspektywy cywilizacyjne w procesie poznania

Epistemika wyrasta na styku trzech potężnych domen: psychologii poznawczej, która demaskuje, dlaczego nasze osądy bywają zawodne; statystyki, która daje narzędzia do korygowania tych pomyłek; oraz filozofii nauki, która podpowiada, jak konstruować teorie z natury odporne na błędy. Ten intelektualny trójnóg jest jednocześnie metodą obrony i ataku. Tylko on pozwala przetrwać w świecie, w którym zalew danych jest agresywny, a kultura nie nadąża z ich sensowną interpretacją. I właśnie tutaj, na polu interpretacji, zaczyna się fundamentalny spór cywilizacyjny.

W kwestii poznawania świata zarysowują się bowiem trzy dominujące perspektywy kulturowe. Pierwsza jest amerykańska: silnie analityczna, zorientowana na eksperyment, logikę warunkową i pragmatyzm nastawiony na jak najszybsze rozstrzygnięcie sporu. Druga to perspektywa europejska: bardziej teoretyczna, filozoficzna i sceptyczna, przywiązana do wielkich paradygmatów, strukturalnej spójności i ideału wiedzy jako

zamkniętego systemu. Trzecia, arabska, jest głęboko hermeneutyczna, a więc osadzona w tradycji interpretacji, wrażliwa na kontekst i dialektykę relacji, przy czym z rosnącą fascynacją spogląda na sztuczną inteligencję jako narzędzie epistemicznej modernizacji.

Można to ująć prościej. Amerykanie żądają liczb. Europejczycy poszukują sensu. Arabowie domagają się interpretacji. Epistemika w wydaniu Nisbetta jest projektem radykalnie amerykańskim, lecz jej pełne zrozumienie wymaga europejskiego rygoru i arabskiej świadomości kontekstu. Zresztą dokładnie ten sam podział ról obserwujemy dziś w podejściu do sztucznej inteligencji: Amerykanie ją budują, Europejczycy próbują ją regulować, a Arabowie adaptują jej możliwości do swojego porządku społecznego i hermeneutycznego. A na końcu i tak wszyscy popełniamy te same błędy w myśleniu o własnym myśleniu.

Sztuczna inteligencja redefiniuje ramy epistemologii

Środowiska gospodarcze nie przyjęły epistemiki z akademickich podręczników. Zostały do niej zmuszone, gdy sztuczna inteligencja okazała się narzędziem, które brutalnie wymusza zmianę sposobu myślenia. AI jest bowiem najbardziej bezwzględnym nauczycielem logiki, ponieważ nie pozwala na anegdotę i nie bierze pod uwagę intuicji HiPPO, czyli najwyżej opłacanej osoby w pokoju. Nie interesuje jej pragnienie zachowania twarzy, nie wybacza heurystyki reprezentatywności ani nie uznaje dowodów anegdotycznych. Zamiast tego wymaga twardej waluty: danych, skalowania, modeli, szumu losowego, regresji do średniej, eksperymentu, kodowania, rzetelności i trafności. Przedsiębiorca, który nie rozumie epistemiki, nie rozumie AI – i odwrotnie.

Racjonalna nieświadomość: fundament procesów myślowych

Punktem wyjścia dla epistemologii jest teza, która brzmi jednocześnie banalnie i bluźnierczo. Nie widzimy świata. Konstruujemy go. Każda scena, którą nasz umysł kwituje jako „oczywistą", jest w istocie produktem wielopiętrowej machiny inferencyjnej, która nieustannie łączy surowe strumienie bodźców z potężnymi magazynami schematów, stereotypów, uprzedzeń i oczekiwań. Naiwny realizm, czyli to kojące poczucie, że rzeczy „po prostu są takie, jak je widzę", nie jest zatem błędem poznawczym. Jest niezbędną iluzją, która pozwala nam działać, ale jednocześnie czyni nas niebezpiecznie podatnymi na manipulację.

Richard Nisbett, podążając tropem Williama Jamesa, przyjmuje, że gdybyśmy choć na kilka sekund uświadomili sobie pełnię danych docierających do naszych zmysłów, doszłoby do paraliżującego przeciążenia. Nasz umysł broni się przed tym informacyjnym potopem przez brutalne cięcia. To nie jest

uprzejme filtrowanie. To jest rzeź informacji. Zamiast chłonąć nieskończoność detali, wyłapujemy zaledwie schemat: człowiek, wróg, przyjaciel, ekspert, „swój” lub „obcy”. W świecie polityki ten mechanizm produkuje natychmiastowe podziały plemienne. W biznesie zamienia mglistą niepewność w złudną pewność, że „ten kandydat ma to coś”. W nauce zaś grozi tym, że pojedyncza, efektowna anegdota zmiażdży tysiące nudnych, ale solidnych obserwacji.

Z tej perspektywy każdy osąd jest zaledwie hipotezą, a każde spostrzeżenie – wynikiem wnioskowania. Nie istnieją „czyste dane”. Jest jedynie surowiec, który dopiero w procesie interpretacji staje się danymi. To rozróżnienie, na pozór czysto akademickie, ma fundamentalne konsekwencje polityczne, gospodarcze i cywilizacyjne. Ten, kto kontroluje narrację o kodowaniu świata, w istocie kontroluje to, co inni uznają za rzeczywistość.

Kluczowa teza Nisbetta polega na odczarowaniu nieświadomości. Zamiast freudowskiej piwnicy pełnej mrocznych, wypartych popędów, mamy do czynienia z cichym, potężnym superkomputerem, który wykonuje za nas większość realnej pracy poznawczej. To tam, w tle, ścierają się wzorce, tam budowane są mentalne modele przyszłości i tam odbywa się wstępna analiza problemów tak złożonych, że świadomość może je co najwyżej zatwierdzić własnym podpisem.

Ta racjonalna nieświadomość jest paradoksalna. Jest bowiem jednocześnie znacznie bardziej kompetentna i znacznie bardziej bezlitosna niż świadomy umysł. Potrafi równolegle przetwarzać ogromną liczbę zmiennych, których świadomość nie byłaby w stanie ogarnąć bez popadnięcia w paraliż analityczny. Potrafi integrować sygnały emocjonalne, blizny wspomnień, wzorce społeczne i statystyczne prawdopodobieństwa w jeden, spójny osąd sytuacji, zanim jeszcze znajdziemy na ten osąd odpowiednie słowa.

Badania psychologiczne nad podejmowaniem złożonych decyzji – od wyboru mieszkania po preferencje estetyczne – konsekwentnie pokazują, że nadmierna, świadoma analiza bywa szkodliwa. Świadomość ma bowiem irytujący nawyk faworyzowania tych cech, które łatwo nazwać lub policzyć, nawet jeśli są one marginalne dla całości. Nieświadomość natomiast waży pełne spektrum zmiennych, których często nie potrafimy zwerbalizować, ale których wagę odczuwamy w postaci tego, co potocznie nazywamy „intuicją”.

Nie oznacza to jednak, że powinniśmy bezkrytycznie celebrować bezrefleksyjność. Wręcz przeciwnie. Racjonalna nieświadomość jest racjonalna tylko wtedy, gdy została wcześniej

Koszty utopione i alternatywne: fundament ekonomii błędu

Epistemika Nisbetta spotyka się z ekonomią w punkcie najbardziej bolesnym: tam, gdzie podejmujemy decyzje w warunkach nieuchronnej rzadkości. Dawne miano „ponurej nauki" zyskuje tu nowy, głębszy sens. Ekonomia nie jest ponura, bo mówi o ograniczeniach – jest ponura, ponieważ bezlitośnie demaskuje nasze najdroższe złudzenia dotyczące nas samych.

Koszty utopione i koszty alternatywne to dwa najczystsze przykłady tego, jak ludzki umysł buntuje się przeciwko logice rachunku. Nie chcemy pogodzić się z faktem, że pieniądze, czas i emocje już wydane są epistemicznie martwe. Nie potrafimy zaakceptować, że każdy wybór jest zarazem rezygnacją z nieskończonej liczby innych możliwych światów. Dlatego właśnie tkwimy po uszy w przegranych projektach, toksycznych związkach i nierentownych inwestycjach. Wolimy znane cierpienie od przyznania, że to, co poświęciliśmy, przepadło na zawsze.

Ponura elegancja ekonomicznego myślenia polega na przypomnieniu prawdy tak banalnej, że aż systematycznie ją wypieramy. O przyszłości powinny decydować wyłącznie przyszłe koszty i korzyści. Przeszłość, poza lekcją o popełnionych błędach, nie powinna mieć prawa głosu. W tym sensie klasyczna analiza kosztów i korzyści jest nie tylko narzędziem księgowym, ale wręcz formą etyki decyzyjnej. Żąda od nas odwagi, by nie składać hołdów własnym ofiarom.

Nisbett zauważa, że w życiu zbiorowym ignorowanie tych zasad przybiera formy szczególnie groźne. Państwa kontynuują wojny, które dawno straciły strategiczny sens, ponieważ politycy boją się przyznać, że tysiące ludzi zginęło nadaremno. Korporacje pompują miliardy w gasnące linie produktów, by nie wyszło na jaw, że prezes kiedyś się pomylił. Społeczeństwa utrzymują nieskuteczne programy publiczne nie dlatego, że działają, lecz dlatego, że zainwestowano w nie zbyt wiele, by się wycofać bez utraty twarzy.

W tym miejscu epistemika styka się z polityką i kulturą. Decyzja o przecięciu spirali kosztów utopionych nie jest bowiem tylko kwestią kalkulacji. Jest to próba kulturowej wolty: stworzenia społeczeństwa, które nagradza odwagę przyznania się do błędu, a nie tylko upór w brnięciu w ślepy zaułek.

Statystyka: narzędzie obrony nowoczesnego obywatela

Jeżeli ekonomia jest teorią błędu, to statystyka stanowi alfabet, którym zapisano jego konsekwencje. Richard Nisbett idzie jednak dalej niż autorzy podręczników do metodologii, twierdząc, że elementarne rozumienie kilku kluczowych pojęć jest dziś dla obywatela demokratycznego świata równie niezbędne jak niegdyś sama umiejętność czytania. Mowa o prawie wielkich liczb, odchyleniu standardowym, regresji do średniej oraz

duecie korelacji i przyczynowości. To nie jest wiedza dla specjalistów. To nowa forma elementarnego alfabetyzmu.

Prawo wielkich liczb, które głosi, że im większa próba, tym wierniej odzwierciedla ona całą populację, jest jednocześnie twierdzeniem matematycznym i ostrzeżeniem moralnym. Ostrzega przed fetyszyzacją anegdoty, przypominając, że dramatyczny „przypadek znajomego" nie może ważyć więcej niż dane z tysięcy obserwacji. W tym punkcie epistemologia, czyli nauka o poznaniu, wchodzi w otwarty konflikt z kulturą medialną. Media bowiem żywią się jednostkowym losem, emocjonalną historią, a statystykę traktują w najlepszym razie jako estetyczną dekorację do tezy postawionej z góry.

Regresja do średniej jest z kolei najczystszym przykładem zjawiska, które nasz potoczny umysł ignoruje, a które metodologicznie pozostaje nieubłagane. Każdy wyjątkowo dobry lub zły wynik jest najczęściej efektem szczęśliwego bądź pechowego zbiegu czynników losowych. Dlatego następny rezultat niemal na pewno będzie bliższy przeciętnej. Zlekceważenie tego prawa prowadzi do budowy całych gmachów fałszywych przekonań o skuteczności kar i nagród, o działaniu terapii czy wartości inwestycji. Człowiek, który był „na dnie" i otrzymał wsparcie, z ogromnym prawdopodobieństwem poprawi swoją sytuację, choćby dlatego, że gorzej już być nie mogło. Polityk, który nie rozumie regresji, przypisze tę poprawę wyłącznie własnej interwencji.

Korelacja i przyczynowość to natomiast pole bitwy, na którym epistemologia demaskuje zarówno pułapki myślenia potocznego, jak i naiwne zaufanie do wyrafinowanych narzędzi. Nisbett nie neguje wartości analizy regresji wielokrotnej, lecz przypomina, że bez losowego doboru prób zawsze pozostaje cień samoselekcji. Tam, gdzie ludzie sami wybierają swoje ścieżki, dane są skażone niewidzialnymi zmiennymi. Klasyczny przykład korelacji między spożyciem oliwy a zdrowiem serca nie mówi nam nic pewnego o samej oliwie, dopóki nie uwzględnimy, że ludzie, którzy jej używają, różnią się systemowo od tych, którzy smażą na smalcu.

Epistemologia zatem nie odrzuca statystyki. Przeciwnie, domaga się jej radykalizacji. Żąda, aby użytkownik narzędzi statystycznych nieustannie pytał nie tylko o wartość współczynnika, ale także o metodę doboru próby, obecność zmiennych zakłócających i logikę możliwych modeli przyczynowych. To jest właśnie świat jako struktura do odczytania – wymagająca nie tylko znajomości liter, ale i rozumienia gramatyki.

Eksperyment: najwyższa forma epistemicznej pokory

I tu właśnie na scenę wkracza eksperyment. Dla Nisbetta, a szerzej dla całej nowoczesnej nauki, jest on najwyższym aktem intelektualnej pokory. To publiczne wyznanie nieufności wobec własnych przekonań i dowód gotowości, by oddać los hipotezy w bezlitosne ręce kontrolowanej losowości.

Randomizowane badanie kontrolowane, w którym jednostki losowo trafiają do różnych warunków, jest metodologicznym wcieleniem ślepej sprawiedliwości. Nie interesuje go ani szlachetność teorii, ani reputacja jej twórcy. Pyta tylko o jedno: czy między grupą poddaną interwencji a grupą kontrolną istnieje powtarzalna, mierzalna różnica? Jeśli losowość sprawia, że różnica znika, teoria wraca na cmentarzysko pięknych hipotez.

Nisbett pokazuje, jak wysoką cenę płaci się za unikanie eksperymentów. Programy wychowawcze oparte na intuicji, że moralny „wstrząs" odstraszy młodzież od przestępstw, po weryfikacji okazały się nie tylko nieskuteczne, ale wręcz szkodliwe. Interwencje psychologiczne, które wydawały się tak logiczne i pełne empatii, po losowym porównaniu z grupą kontrolną w rzeczywistości zwiększały ryzyko wystąpienia zespołu stresu pourazowego. Nasze intuicje były szlachetne. Rzeczywistość okazała się na nie brutalnie obojętna.

Kluczowy wniosek jest więc bezlitosny: nasze założenia najczęściej są błędne. Eksperyment nie jest czułym głaskaniem teorii; jest próbą ognia. Jeśli firma, rząd czy organizacja pozarządowa odmawia wejścia w logikę testów A/B lub randomizowanych badań, to w istocie ogłasza, że woli komfort nieprzetestowanych metafor od dyscypliny twardych danych. To nie jest świat przyjazny — to świat prawdziwy.

Kodowanie danych: ukryta bariera obiektywności AI

W tym kontekście na pierwszy plan wysuwa się fundamentalny problem kodowania. Zanim bowiem uruchomimy jakikolwiek algorytm, zanim obliczymy korelację czy odchylenie standardowe, musimy podjąć pierwotną decyzję: co jest naszą jednostką obserwacji i jaką wartość jej przypiszemy. Ten wybór jest jednocześnie aktem technicznym i filozoficznym. To on decyduje o tym, jaki fragment rzeczywistości w ogóle stanie się dla maszyny widoczny, a jaki pozostanie w mroku.

Richard Nisbett słusznie zauważył, że ludzie znacznie lepiej radzą sobie z szacowaniem korelacji dla mierzalnych zdolności niż dla ulotnych cech. Tam, gdzie możemy policzyć procent trafnych odpowiedzi, nasza ocena jest rzetelna. Kłopoty zaczynają się, gdy próbujemy zamknąć „towarzyskość" czy „uczciwość" w pojedynczej liczbie. Wpadamy wówczas w sidła podstawowego błędu atrybucji, myląc spójność zachowania w konkretnej sytuacji z rzekomo niezmienną cechą charakteru. Nie mieści nam się w głowie, że ten sam człowiek może być heroicznie lojalny wobec rodziny i jednocześnie bezwzględnie cyniczny w interesach. Nasze kategorie okazują się zbyt toporne, by uchwycić złożoność ludzkiego życia.

Akt kodowania staje się zatem momentem, w którym epistemologia, czyli nasza teoria poznania, spotyka się z antropologią, czyli naszą teorią człowieka. Sposób, w jaki tniemy i etykietujemy ludzkie zachowania, mówi znacznie więcej o naszej kulturze niż o uniwersalnej naturze ludzkiej. W społeczeństwach o silnej tradycji kolektywistycznej cechy definiuje się poprzez relacje z innymi. W kulturach indywidualistycznych

szuka się ich przede wszystkim w wewnętrznych dyspozycjach jednostki. Sztuczna inteligencja, karmiona danymi zakodowanymi według jednego z tych kluczy, nigdy nie będzie neutralnym lustrem rzeczywistości. Stanie się jedynie maszyną do powielania konkretnego kulturowego schematu.

Z tej perspektywy cały spór o „obiektywność" AI okazuje się w istocie sporem o epistemologię kodowania. Amerykański przedsiębiorca, przekonany, że wystarczy zebrać „więcej danych", by dotknąć „większej prawdy", nie pojmuje, że milion źle skrojonych obserwacji daje tylko milion razy pewniejszą iluzję. Europejski regulator, liczący, że prawne paragrafy wymuszą neutralność, ignoruje fakt, że samo prawo operuje kategoriami równie głęboko uwarunkowanymi kulturowo co psychologia. Z kolei modernizujące się społeczeństwa arabskie, widzące w AI szansę na cywilizacyjny skok, ryzykują bezrefleksyjne zaimportowanie obcych schematów myślowych pod pozorem uniwersalnej technologii.

Radykalna epistemologia domaga się więc postawienia sprawy na głowie. W centrum debaty o sztucznej inteligencji musi stanąć pytanie nie tylko o to, jakie dane zbieramy, ale przede wszystkim o to, w jaki sposób je tniemy, etykietujemy, kategoryzujemy i łączymy. To nie jest uprzejme filtrowanie. To jest rzeź informacji, która decyduje o kształcie poznawalnego świata.

Logika formalna vs. dialektyka Wschodu

Wróćmy do postawionej wcześniej zagadki, bo nadszedł czas na pierwszą, częściową odpowiedź. Jeżeli interpretacje A i B są jedynie różnymi przybliżeniami tej samej, głębszej struktury rzeczywistości, wówczas możliwa staje się interpretacja C. Nie jest ona prostym kompromisem, lecz syntezą, która, zachowując elementy obu poprzednich, porządkuje je poprzez nałożenie dodatkowego, wyższego poziomu opisu. Nie jest to jednak relatywistyczne „wszystko jedno". Interpretacja C jest obiektywnie lepsza, o ile potrafi przewidywać nowe fakty, integrować rozproszone dotąd dane i jest mniej podatna na doraźne poprawki.

W tym sensie wschodnia logika dialektyczna, która głosi, że przeciwieństwo wielkiej prawdy również może zawierać prawdę, wcale nie musi stać w sprzeczności z zachodnią logiką niesprzeczności. Wystarczy uznać, że oba te podejścia dotyczą różnych pięter opisu. To, co na parterze jawi się jako twarda sprzeczność zdań, na piętrze teorii może okazać się komplementarnością, grą uzupełniających się perspektyw. Ten ruch – wzniesienie się na wyższy poziom, by uporządkować konflikt, a nie przed nim kapitulować – jest właśnie esencją epistemiki.

Dopiero gdy porzucimy złudzenie, że logika formalna jest wiernym portretem ludzkiego rozumowania, możemy uchwycić jej prawdziwy, ambiwalentny status: narzędzia niezbędnego, a jednocześnie dramatycznie niewystarczającego. Tradycja arystotelesowska uczy nas bezcennego porządku myśli, lecz jej władza kończy się tam, gdzie zaczyna się życie. Jej rygor obowiązuje w sterylnym świecie struktur idealnych, podczas gdy

świat społeczny nieustannie produkuje rozumowania niepełne, kontekstowe i do szpiku kości pragmatyczne. Richard Nisbett nie odrzuca logiki klasycznej. Uznaje ją za fundament, ale jednocześnie przypomina, że fundament bez wzniesionej na nim budowli jest tylko stertą bezużytecznych abstrakcji.

Ludzki umysł nie pracuje jak maszyna do mielenia sylogizmów. Zamiast tego posługuje się schematami pragmatycznymi, które podpowiadają, kiedy dany warunek jest wystarczający do podjęcia działania. Sztandarowy test logiki warunkowej, zadanie selekcji Wasona, demaskuje tę prawdę bezlitośnie. W abstrakcyjnej wersji większość z nas zawodzi, lecz gdy zadanie ubierzemy w kontekst społeczny – na przykład: „sprawdź, czy ktoś łamie regułę" – nasza sprawność logiczna gwałtownie rośnie. Wniosek jest prosty: nasza naturalna logika nie jest zbiorem formalnych reguł, lecz zasobem semantycznych scenariuszy, które każda kultura doskonaliła przez tysiąclecia.

Ma to głębokie konsekwencje, chociażby dla prawa. System normatywny, który zakłada, że obywatele będą traktować przepisy jak abstrakcyjne formuły, a nie jak pragmatyczne instrukcje typu „co wolno, a czego nie", jest systemem epistemicznie naiwnym. Niektóre regulacje europejskie wpadają w tę pułapkę, projektując zbyt formalne definicje i zawiłe konstrukcje prawne, które wymagają od obywatela trybu myślenia, do którego nie przygotowała go żadna szkoła. W kulturze amerykańskiej reguły częściej projektuje się z myślą o ich intuicyjnej wykonalności. Nie dlatego, że Amerykanie gardzą abstrakcją, lecz dlatego, że ich model racjonalności jest instrumentalny: liczy się skuteczność działania, nie elegancja formuły.

W tym kontekście niezwykłego znaczenia nabiera podejście dialektyczne, tak wyraźne w tradycjach konfucjańskich i taoistycznych. W jego optyce sprzeczność nie jest błędem logicznym, lecz nieod

Zachłanny redukcjonizm: pułapka uproszczonej nauki

W tradycji naukowej zasada parsymonii, znana jako brzytwa Ockhama lub w dosadnej formule KISS (Keep It Simple, Stupid), nie jest estetycznym kaprysem. To narzędzie samoobrony przed jedną z najgłębszych słabości ludzkiego poznania: naszą wrodzoną skłonnością do nadmiernego wyjaśniania. Richard Nisbett, z właściwą sobie ostrożną ironią, zauważa, że ludzie konstruują teorie tak, jak dzieci rysują smoki: im więcej głów, tym potwór wydaje się bardziej imponujący.

Tymczasem dobra teoria naukowa działa według odwrotnej logiki: powinna mieć tak mało głów, jak to tylko możliwe. W świecie nauki prostota nie jest wyborem estetycznym, lecz pragmatycznym. Im bardziej złożona teoria, tym trudniej ją obalić, a im trudniej ją obalić, tym bliżej jej do literackiej metafory niż do narzędzia poznawczego. Staje się niezniszczalna, ale przez to całkowicie bezużyteczna.

Wielkie triumfy nauki — od newtonowskiej grawitacji po mechanizmy darwinowskie — były triumfami brutalnego uproszczenia. To, że jeden wzór może wyjaśnić ruch planet i spadających jabłek, jest

niewiarygodnym osiągnięciem redukcjonizmu, a nie urokiem nadmiaru. Pesymiści twierdzą, że upraszczając, zubażamy rzeczywistość. Optymiści odpowiadają: nie upraszczamy rzeczywistości, lecz teorię — właśnie po to, by mogła do tej rzeczywistości w ogóle przylegać.

Istnieje jednak mroczna strona tej cnoty, którą Nisbett określa mianem „greedy reductionism" — redukcjonizmu zachłannego. To redukcjonizm, który pożera własny ogon, wierząc, że najniższy poziom opisu jest zawsze tym jedynym słusznym. Dopóki nie widzimy neuronów, nie mamy prawa mówić o myślach. Ta postawa przeniknęła do praktyki naukowej głębiej, niż chcielibyśmy przyznać. Przykłady są aż nazbyt wymowne: redaktor wstrzymujący artykuł psychologiczny, bo brakuje w nim skanów fMRI; instytucja finansująca badania tylko wtedy, gdy „coś świeci" na obrazie mózgu; wreszcie powszechne przekonanie, że zaburzenia psychiczne muszą być „biologiczne", bo tylko to brzmi wystarczająco naukowo.

Tymczasem zachłanny redukcjonizm nie prowadzi do prostoty, lecz do epistemicznej ślepoty. W badaniach nad samobójstwami test utajonych skojarzeń (IAT) przewidywał próby samobójcze lepiej niż jakiekolwiek dane medyczne z poziomu neuronalnego. Nie dlatego, że psychologia jest „ważniejsza" od biologii, lecz dlatego, że procesy psychologiczne mają własne prawa emergentne — właściwości, które powstają dopiero na poziomie relacji, znaczeń i kontekstu. Redukowanie ich do poziomu fizjologii jest jak próba zrozumienia sensu powieści przez analizę chemiczną atramentu. To procedura, którą średniowieczni myśliciele bez wahania nazwaliby epistemiczną alchemią.

Zasada fałszowalności Poppera w praktyce badawczej

Popperowska idea falsyfikowalności, czyli wymóg, by każda teoria naukowa precyzowała, co mogłoby ją obalić, jest jednym z najczystszych projektów intelektualnych XX wieku. Jej logika jest bezlitosna i piękna: wystarczy jeden czarny łabędź, by runęła cała misterna konstrukcja zdania „wszystkie łabędzie są białe". Uczy nas to intelektualnej higieny, zmuszając teorię do postawienia na szali własnego istnienia. Jednak w codziennej praktyce naukowej świat rzadko kiedy działa na zasadzie „wszystko albo nic". Naukowiec porusza się w gęstwinie prawdopodobieństw, krzywych rozkładu błędów i testów istotności, gdzie efekty są niejednoznaczne, a wnioski nieostateczne. Nauka idzie naprzód nie dlatego, że obsesyjnie szuka dowodu na własną klęskę, ale dlatego, że wie, czego szuka. W praktyce to właśnie indukcja, choć z formalnego punktu widzenia nielogiczna, okazuje się metodą o największej mocy, bo świat dostarcza nam stopniowalnych wzorców, a nie absolutnych kontrprzykładów.

Istnieją jednak teorie, które nie chcą umrzeć, ponieważ są tak skonstruowane, by przeżyć wszystko. Nisbett nazywa je teoretycznymi pasożytami: przetrwają każdą anomalię, bo nic nie jest w stanie ich realnie obalić. Psychoanaliza jest tu koronnym przykładem, nie dlatego, że jest „fałszywa", lecz dlatego, że jest niefalsyfikowalna. Każde zachowanie pacjenta może zostać wchłonięte przez jej narrację: opór jest

dowodem na działanie popędów, podobnie jak brak oporu. Dystans świadczy o sile id, tak samo jak bliskość. Cisza również. To nie jest teoria, która cokolwiek wyjaśnia. To wszechogarniający kosmos interpretacji, który dopasuje się do wszystkiego.

Ten sam mechanizm obronny widać w systemie epicykli Ptolemeusza, gdzie każde odstępstwo w ruchu planet można było „naprawić", dodając kolejne koło do już i tak skomplikowanego modelu. Tak rodzą się teorie, które nigdy się nie mylą, ponieważ nie określają warunków, w których mogłyby się pomylić. Epistemologia, czyli nauka o metodach poznania, daje tu jasną lekcję: gdy teoria zaczyna produkować wyjaśnienia szybciej, niż rzeczywistość dostarcza faktów, należy ją wyrzucić z laboratorium. To moment, w którym system poznawczy potrzebuje ostrej brzytwy, a nie ozdobnego młota metafor, by oddzielić wiedzę od konfabulacji.

Wizja nauki według Thomasa Kuhna jest intelektualnie odurzająca, ponieważ pokazuje, że postęp nie jest liniową wspinaczką, lecz serią dramatycznych rewolucji. Nauka ma w sobie coś z teatru: wielkie, zakurzone traktaty, zapomniane hipotezy, buntownicze eksperymenty i konflikty pokoleń. Czasem nowa teoria jest tak radykalna, że brakuje metod, by ją obronić. Innym razem jest tak obrazoburcza, że jej prawda musi poczekać na rozwój odpowiednich instrumentów. Psychologia kognitywna doskonale ilustruje tę prawidłowość. Przez dekady dominował behawioryzm ze swoim rygorem obserwacji, ale wystarczyło jedno pokolenie badaczy – Gardner, Chomsky, Miller – by otworzyć nową epokę. Początkowo dowody były kruche, a metody dopiero się rodziły, lecz kierunek okazał się właściwy.

Nisbett słusznie zauważa, że oczekiwanie od nauki nieomylności jest fundamentalnym niezrozumieniem jej natury. Nauka często zaczyna jako plotka w kuluarach konferencji. Potem staje się hipotezą na papierze. Następnie polem bitwy między konkurującymi laboratoriami. Z czasem przekształca się w gramatykę opisującą fragment świata, a na końcu w oczy

> Czy zatem, w obliczu nieuchronnej subiektywności naszych interpretacji, epistemika staje się jedynie narzędziem do bardziej wyrafinowanego oszukiwania samych siebie? A może to właśnie świadomość tej nieuchronności, połączona z nieustannym kwestionowaniem własnych przekonań, jest jedyną drogą do zbliżenia się do prawdy, nawet jeśli ma ona smak gorzkiej, ale oczyszczającej pigułki?

Inspiracje

[1] **"Don't trust Your GUT"** Set Stephens – Davidowitz

2022 | Dey Street Books/HarperCollins

Seth Stephens-Davidowitz jest analitykiem danych, ekonomistą i autorem. Bada zachowania ludzkie, wykorzystując duże zbiory danych, w szczególności wyszukiwanie w Google. Jest autorem felietonów w „New York Timesie" i byłym wykładowcą gościnnym w Wharton. Do jego najważniejszych prac należy książka „Everybody Lies".

Seth Stephens-Davidowitz is a data scientist, economist, and author. He researches human behavior using big data, particularly Google searches. He's a NYT op-ed contributor and former visiting lecturer at Wharton. Notable works include 'Everybody Lies'.

The Wharton School, University of Pennsylvania (former visiting lecturer)

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] "Everybody Lies: Big Data, New Data, and What the Internet Can Tell Us About Who We Really Are"

Seth Stephens – Davidowitz

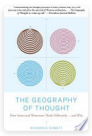
2022 | Bloomsbury Publishing | ISBN: 9781526605139

[2] "Who Makes the NBA?: Data-Driven Answers to Basketball's Biggest Questions"

Seth Stephens – Davidowitz

2023 | ISBN: 9798871150276

Literatura pokrewna (Google Scholar):

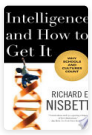


[3] "The Geography of Thought: How Asians and Westerners Think Differently... and Why"

Richard Nisbett

2004 | Simon and Schuster | ISBN: 9780743255356

Google Scholar



[4] "Intelligence and How to Get It: Why Schools and Cultures Count"

Richard Nisbett

2010 | W. W. Norton & Company | ISBN: 9780393071412

Google Scholar



[5] "A Treatise Concerning the Principles of Human Knowledge"

George Berkeley

2023 | BoD – Books on Demand | ISBN: 9783368334970

Google Scholar



[6] "Three Dialogues Between Hylas and Philonous"

George Berkeley

2023 | BoD – Books on Demand | ISBN: 9783368334987

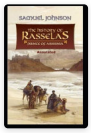
Google Scholar



[7] "A Dictionary of the English Language"

Samuel Johnson

2015 | Createspace Independent Publishing Platform | ISBN: 9781522956402



[8] "The History of Rasselas, Prince of Abissinia"

Samuel Johnson

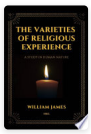
2021 | Independently Published | ISBN: 9798742753155



[9] "The Principles of Psychology"

William James

2025 | Henry Holt and Company | ISBN: 9798349671340



[10] "The Varieties of Religious Experience: A Study in Human Nature"

William James

2021 | SSEL | ISBN: 9791029912771

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "The psychological foundations of rational ignorance: biased heuristics and decision costs"

Brad R. Taylor

2020 | Constitutional Political Economy

[2] "A Test for the Rational Ignorance Hypothesis: Evidence from a Natural Experiment in Brazil"

Fernanda Leite Lopez de Leon, Renata Rizzi

2014 | American Economic Journal: Economic Policy

[3] **"Telling more than we can know: Verbal reports on mental processes"**

Richard E. Nisbett, T.D. Wilson

1977 | Psychological Review

Google Scholar

[4] **"Culture and systems of thought: holistic versus analytic cognition"**

Richard E. Nisbett, K. Peng, I. Choi, A. Norenzayan

2001 | Psychological Review

Google Scholar

[5] **"Recent work on Naïve realism"**

James Genone

2016 | American Philosophical Quarterly

Google Scholar

[6] **"From the Fundamental Attribution Error to the Truly Fundamental Attribution Error and Beyond: My Research Journey"**

Lee Ross

2018 | Perspectives on Psychological Science

Google Scholar

[7] **"Epistemology, epistemic belief, personal epistemology, and epistemics: A review of concepts as they impact information behavior research"**

Pamela J. McKenzie

2020 | Information Research

Google Scholar

[8] **"The Will to Believe"**

William James

1896

[9] **"Essays in Radical Empiricism"**

William James

[10] **"Epistemics in social interaction"**

Paul Drew

2018 | Discourse Studies

Google Scholar

[11] **"The Rational Unconscious: Implications for Mental Illness and Psychotherapy"**

Brad Bowins

2018 | American Journal of Psychotherapy

[12] **"Collected Papers"**

Sigmund Freud

1959

[13] **"Naïve realism and sensorimotor theory"**

Paweł Jakub Zi˛eba

2024 | Synthese

Google Scholar

[14] **"The fundamental attribution error: Correspondence bias in social perception"**

Lee Ross

1977 | Advances in experimental social psychology

Google Scholar

[15] **"On the failure to eliminate hypotheses in a conceptual task"**

P.C. Wason

1960 | Quarterly Journal of Experimental Psychology

[16] **"Reasoning about a rule"**

P. C. Wason

1968 | Quarterly Journal of Experimental Psychology

[17] **"When correcting for regression to the mean is worse than no correction at all"**

José F. Fontanari, Mauro Santos

2025 | arXiv

Google Scholar

[18] **"Epistemology and meaning in Heraclitus"**

M.F. Burnyeat

1976 | Language and Logos

Google Scholar

[19] **"Perspective taking reduces the fundamental attribution error"**

Nic Hooper, Ates Erdogan, Georgia Keen, Katharine Lawton, Louise McHugh

2015 | Journal of Contextual Behavioral Science

Google Scholar

[20] **"Position: Epistemic Artificial Intelligence is Essential for Machine Learning Models to Know When They Do Not Know"**

Shireen Kudukkil Manchingal, Other authors

2025 | arXiv

Google Scholar

[21] **"Regression towards mediocrity in hereditary stature"**

F. Galton

1886 | Journal of the Anthropological Institute of Great Britain and Ireland

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[22] **"Islamophobic Google Searches and Anti-Muslim Hate Crimes"**

Seth Stephens – Davidowitz, Evan Soltas

[23] **"The Cost of Racial Animus on a Black Candidate: Evidence Using Google Data"**

Seth Stephens – Davidowitz

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 369a52c2-a2c0-4192-bb39-59ed89f55912